

Zaskakujący ruch Wolfa Messinga

Strona Borysa Feldmana (<http://bf2001.narod.ru/>)



Fenomen tego człowieka pozostaje zagadką do dziś. Wolf Grigorjewicz Messing jest jedną z najbardziej zagadkowych postaci zeszłego stulecia, jego zdolności do sugestii przejawiały się przypadkowo.

Będąc dzieckiem, bez grosza w kieszeni, Messing wsiadł do pociągu, i nagle surowy okrzyk: „Proszę pokazać bilet!” Wolf skurczył się z przestachu. Sam nie rozumiejąc, co robi, nerwowo i z napięciem podał kontrolerowi skrawek papieru. Ich spojrzenia spotkały się. Ze wszystkich sił Wolf pragnął, żeby ten, przyjął paperek za bilet. Konduktor wziął skrawek gazety, poobrał w palcach, ... skasował i poszedł dalej: „Wszystko w porządku!”

Messingowi przypisywali czyny, które z punktu widzenia nowoczesnej nauki, są niewytłumaczalne. W jaki to niby sposób, w biały dzień, na oczach niczego nie podejrzewających wartowników-gestapowców wyszedł z więziennej celi na wolność, jak on mógł z zawiązanymi oczyma prowadzić samochód ulicami nieznanego miasta, kierując

się tylko myślowymi sygnałami siedzącego obok kierowcy?..

Niezwykła droga człowieka, który zbiegł do ZSSR przed nazizmem, liczne gościnne występy z pokazami swoich wyjątkowych zdolności czytania myśli, sugestii, przepowiadania przyszłości - wszystko to przyczyniło się do jego wielkiej popularności.

Lwów, maj 1956 roku. Miasto jest zaklejone skromnymi afiszami „Psychologiczne doświadczenia”, z nazwiskiem Messinga, które wzbudziły ogromne zainteresowanie i mi, studentowi pierwszego roku, udało się dostać bilet z miejscem na balkonie. Przyszedłem na koncert w pełnej gotowości - wśród widzów znalazł się znajomy, który zgodził się mi pomagać (był nim Jefim Rothstein) i przekazałem kopertę ze szczególnym zadaniem, przez znajomego, zasiadającego w jury, na scenę. Ten "po znajomości" włożył kopertę w stosik tych, zadania z których będzie wykonywać występujący gościnnie aktor.

Po wstępnym wykładzie z teorii i pokazem kilku oryginalnych numerów, związanych z poszukiwaniem zegarka, szpilek, odgadnięcia myśli, wywołujących zachwyt publiczności, zebranej w przestronnej sali ODO (okręgowego domu oficerów), nagle wezwano na scenę ... mnie. Pędem pomknąłem z drugiego piętra galerii na dół, przebiegłem po długiej sali parteru – musiałem przepychać się przez tłum ponad tysiąca osób , dlatego śpieszyłem się - i zdyszany, wbiegłem na scenę.

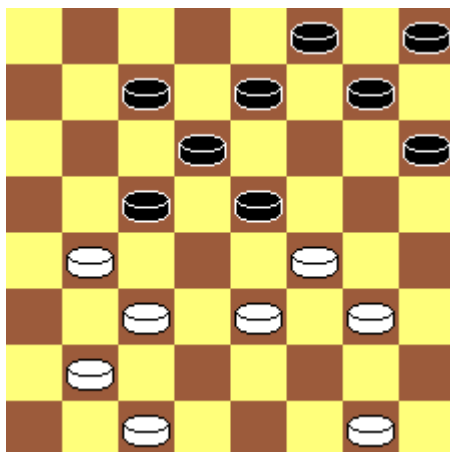
Wolf Messing prawie bezpośrednio podszedł do mnie, zakłął oczyma-świdrami. Straszne, prawie drapieżne, piwne oczy, rozpuszczone rudo-siwe włosy, purpurowy guz na głowie, za uchem, potęgowały przerażenie. Nie odrywając od mnie swojego przeszywającego spojrzenia, powiedział władczo:

- To zadanie wykonuję z zawiązanymi oczyma!

Nie mogę dotychczas zrozumieć, jak on mógł zdecydować się na coś takiego, nie znając mojego, wcale niełatwego zadania, z koperty: „Przejsz do 28 miejsca w 21 rzędzie, wyjąć z kieszeni mojego kolegi pudełeczko z warcabami, warcabową planszę, wrócić na scenę, rozmieścić na planszy pionki zgodnie z narysowaną sytuacją, pokazać jej rozwiązanie.”

W kopercie, na kratkowanej kartce papieru, narysowany był diagram i naturalnie, opisana dodatkowo słownie, sytuacja.

Białe: zwykle b2, b4, c1, c3, e3, f4, g1, g3; *czarne:* zwykle c5, c7, d6, e5, e7, f8, g7, ch6. *Białe rozpoczynają i wygrywają.*



Parapsycholog, z opaską na oczach, podaje mi swoją prawą rękę, ściskam ją delikatnie powyżej kiści i teraz ja - induktor telepaty, jestem jego przewodnikiem. W myśli zaczynam dyktować: „Przejsz do 21 rzędu”.

Wolf Grigorjewicz szybko ruszył przez salę w odpowiednim kierunku, robił jakieś próby pójścia w bok, myślałem "nie" albo "tak". Doprowadził mnie, ledwie nie biegiem, do 21 rzędu, przystanął na chwilę, zręcznie przecisnął się wzdłuż rzędu do mojego partnera i poprowadził go na scenę. (Nie miałem takiego zamiaru. Warcaby i planszę trzeba było wziąć tu, na 28 miejscu. Wyprowadzać Jefima na scenę nie planowałem. Zdecydowałem, że nie będę zwracać uwagi na tę niedokładność. Jest to jakby nie było koncert. Główne zdarzenia powinny rozgrywać się na oczach całej widowni - na scenie.) Artysta poszperał wzdłuż poły marynarki mojego kolegi, wyjął z kieszeni warcaby. Byłem porażony. Dotychczas nie mogę uwierzyć, że Messingowi nikt nie zakomunikował zawczasu mojego zadania.

Uroczyście, podniósł pudełeczko z warcabami nad głową, chciał wysypać jego zawartość na warcabowy stolik, stojący tuż na proscenium, ale nagle powstrzymał się. Rzec w tym, że kontynuowałem w myśli dyktowanie: „Proszę wziąć od mojego kolegi planszę warcabową, proszę wziąć planszę...”

Ręka Messinga drgnęła i warcaby posypały się na podłogę. Wszyscy, którzy byli na scenie, włączając członków jury, rzucili się do ich zbierania, ale Wolf Grigorjewicz powstrzymał nas:

- Warcaby pobieram sam.

To mówił człowiek, którego oczy zasłaniała czarna, nie przepuszczająca światła, opaska!

- Ja sam!

Ale już podniósł tylko dwa pionki, których nie zdążyliśmy zebrać. Prawda, to widowisko nie było zbyt efektowne, ponieważ szukał długo pionków, szurając ręką po podłodze.

- *Wziąć kartonową planszę, wziąć warcabową planszę* – powtarzałem uparcie.

Messing nie rozumiał. Z jego poprzedniej pewności siebie nie zostało i śladu. Miotał się dookoła warcabowego stolika, załamentował, dosłownie zajęczał: „Mamusi... Czyżby wszystko przypadło... Tu tyłu widzów, przypadła cała kariera, zostanę ubogim ...”

Wszystko to mówił świszczącym szeptem, wplatając w to uliczne przekleństwa. Przypomniałem sobie, że na wstępie jego asystentka uprzedzała, że w pewnych sytuacjach on zachowuje się niezwykle. I zlitowałem się - tak naprawdę, po co szukać kartonowej planszy, jeśli na scenie przed nami - wspaniały warcabowy stolik z inkrustowaną planszą. Zacząłem „dyktować” (w myśli, sam sobie) następny punkt zadania - pozycję.

„Białe zwykle pionki rozmieszczone na polu be dwa, be cztery, ce jeden ...”

Messing nie przyswajał. Jego zachowanie się nadal pozostawało zagadkowe i dziwne: niegłośno, żebym słyszał to tylko ja, narzekał na los, który zgotował mu ciężką próbę, jęczał, błagał o pomoc.

A ja kontynuowałem przekaz: *„... Czarne zwykle na ce pięć, ce siedem, de – Dymitr sześć ...”*

Paauza stawała się groźna, widownia dziwiła się.

„e pięć, e siedem...”

Jak pomóc Messingowi? Przestałem dyktować obraz rozmieszczenia pionków, a po prostu zacząłem obserwować położenie jego ręki z pionkiem nad planszą. I kiedy ręka znajdowała się nad odpowiednim polem, myślałem - TAK! Ręka Messinga niczym jastrzęb rzuciła się w kierunku planszy, ale przy tym zatoczyła nieduży łuk i pionek znalazł się jednak niedokładnie na tym polu. Zrozumiałem, że wysiłki telepaty, tego wieczoru nie mogą zakończyć się sukcesem, zacząłem jego ręką stawiać pionki na odpowiednich polach planszy (cały czas podczas doświadczenia moja dłoń obejmowała kiść jego prawej ręki).

Messing najpierw sprzeciwiał się, ale potem ocenił, że to pomoc i podporządkował się moim działaniom z radością. Patrząc z boku, wydawało się, że natchnione medium, samo, bez niczyjej pomocy, ustawia pionek na odpowiedniej pozycji.

Pionki są rozstawione na odpowiednich polach. Nadszedł czas, aby pokazać ruch decydujący. Dyktowałem w myśli polecenia, „tak” i „nie”, - wszystko na nic. Moja cierpliwość skończyła się i zaczynałem jego ręką przestawiać pionki, pokazując wynik. Messing uspokoił się i tu mnie oświeciła myśl: „To przecież ja jestem w stanie hipnozy, Wolf Messing bez reszty kieruje mną, oto nawet w tej chwili za niego wykonuję wszystkie ruchy!”

Nie, końcowego, ostatecznego ruchu, za nic, nie wykonam na pewno, niech sam go odgadnie dzin-telepata, a mój udział będzie polegać na myślowym podpowiedzeniu i to wszystko! Messing znów zaczął zachowywać się „niezwyczajnie”: skarżył się, awanturował się, oburzał się - byłem nieubłagany. Niech jeden ruch, tylko jeden końcowy ruch zrobi sam, niezależnie ode mnie.

Kiedy wyczuł, że induktor więcej nie podporządkuje się, Messing zrobił niespodziewany ruch: zrzucił wszystkie pionki z planszy i zostawił tylko ten, który przed tym trzymał w ręce. Rozległy się oklaski.

Byłem przygnębiony. Jednak zadania w pełnym zakresie Wolf Messing nie wykonał.

Zdjęto z jego oczu opaskę i utkwiał we mnie, swoje przesywające spojrzenie.

Przewodniczący jury: „Czy Messing wykonał zadanie?”

Już zamierzałem opowiedzieć o istocie zadania i błędach, których dopuścił się artysta. Reflektory, solidnie ważący pierścienie z brylantem i brylantowa spinka w krawacie Messinga, - wszystko mnie oślepiało. Coś zmusiło mnie, abym spojrzał na widownię. Mniej-więcej wyraźnie widoczny jest tylko pierwszy rząd parteru - tam (co za przerażenie!) siedzieli mężczyźni, wszyscy jak na dobór, atletycznej budowy ciała i prawie każdy w rękach ma wielką lagę. Ogarnął mnie strach. I przeciw swej woli, jękając się, powiedziałem:

- T-ta-ak, w-wy-konał...

- Wykonał - potwierdził także mój kolega, który znajdował się na scenie. Oklaski zagłuszyły nasze nieśmiało głosy. Wycofujemy się za kulisy, E. Rothstein wyjmując zza pazuchy warcabową planszę, oddaje mi i szepcze: „Nie rozumiałem, dlaczego Messing zrzucił z planszy wszystkie pionki”.

- Właśnie w tym cała sprawa – odpowiedziałem szeptem.

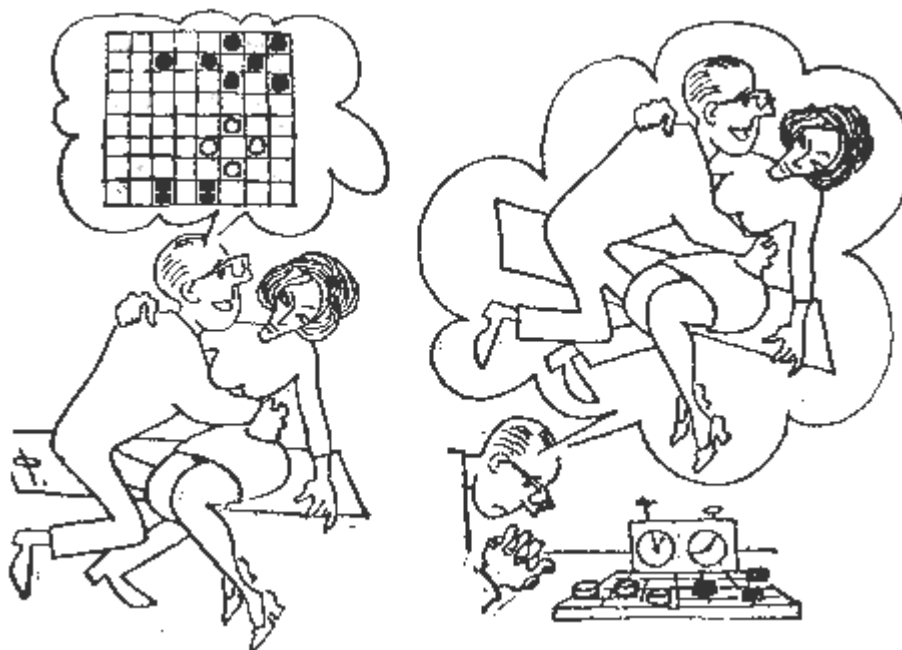
Po upływie kilku lat, podczas nocnego dyżuru, przed jakimś świętem, a było to już w Omsku i pracowałem wtedy w Giproniaviapromie, (*kompania, zajmująca się kompleksową obsługą dokumentacyjną przemysłu lotniczego – przyp. tłum.*) zdecydowałem się opowiedzieć komuś o spotkaniu z Messingiem. Gdy tylko zacząłem mówić, jakiej części zadania nie wykonał Messing, zwęszyliśmy zapach palącej się instalacji, zgasło światło w pokoju. Przestraszony zamilkłem.

Potem, w 1975 roku, już po śmierci Wolfa Messinga, opowiedziałem o wszystkim szczegółowo mojemu dawnemu przyjacielowi, Jurijowi Fominychowi - wszechstronnemu człowiekowi. Był on uczonym-matematykiem, kwalifikowanym warcabistą, utalentowanym malarzem. I oto co mi powiedział:

- Szliście nie po to, aby sprawdzać zdolności Messinga. Ale by z jego pomocą zainteresować ludzi warcabami, pokazawszy interesującą sytuację na oczach tysięcznego audytorium. Niezupełnie wyszło. Spróbujemy zainteresować warcabami w inny sposób?

Jurij podarował mi rysunek, na którym przedstawił fragment sytuacji warcabowej, z jaką siedłem poznawać zdolności Messinga. I właśnie na tej podstawie można w pełni zrozumieć, co się wydarzyło wówczas na scenie.

Zwróćcie uwagę na diagram w lewej części rysunku! Białe wygrywają.



Rys. J. Fominych. Nie jest warcabistą, kto nie marzy o damkach!

Wszystko wyglądało w przybliżeniu tak: robiłem ruchy ręką Messinga. 1.e3-d4! c1:g5 2.d4-e5! f6:d4 3.g3-h4! e1:g3. Z perspektywy sali wydawało się, że on sam, na oślep, istotnie wykonuje te ruchy.

I tu, kiedy został jeden jedyny, piękny, kończący kombinację ruch, ja “uparłem się”. Telepata powinien był pokazać piękny lot tego jedyne, pozostającego, pionka białych, pokonującego 7 zwykłych pionków i dwie damki, czarnych. Wykonać swoisty krąg chwały 4. h4:f6:d8:b6:f2:h4, zdjąć pięć zbitych pionków z planszy. Ale on, po długiej pauzie, zrzucił

w ogóle wszystkie pionki, w tym i te, które trzeba było na planszy zostawić - h6, h8, g7, f8 i lęklwie, z moim tylko myślowym udziałem opuścił pionek ch4 na właściwe pole ch4, prawda, nie zaznaczywszy go damką.

Coś jednak Messing wyczuwał!

Minęły lata. Z Jefimem Rothsteinem odnosiliśmy sukcesy na kraciastych polach. Podczas przygotowania materiału, który teraz znajduje się przed wami, nagle pomyślałem: "Czy nie udzieliła się nam, tajemna moc Wolfa Messinga?"

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz